

Coraz więcej o wielkim

Tekst: Krzysztof Burnetko

W sumie to nie najgorzej świadczy o tych trudnych czasach: mimo grozy, chaosu i nienawistnego jazgotu pojawiły się kolejne świadectwa o mądrym i dobrym człowieku. On też doświadczył zdarzeń groźnych i niełatwego losu. I zaciebie poradził.

Druga do odkrywania w kraju Józefa Czapskiego była długa. Za PRL był tu wyklęty. W czasie wojny – jako żołnierz RP – trafił do sowieckiej niewoli i został internowany w Starobielsku. Cudem jednak znalazł się w grupce 395 jeńców, którzy – w przeciwieństwie do 22 tysięcy kolegów – uniknęli strzału w tył głowy. Co więcej, kiedy trafił w końcu do armii gen. Andersa, dostał rozkaz odszukania „zaginionych”. Przez kilka miesięcy objeżdżał w tej misji ZSRR – a kiedy zbrodnia katyńska wyszła na jaw, on przez swoje śledztwo stał się ważnym oskarżycielem w tej sprawie (zeznawał przed Kongresem USA oraz w głośnym procesie, który francuscy staliniecy wytoczyli w 1949 roku Davidowi Roussettowi). Na dodatek, w 1946 roku założył z Jerzym Giedroyciem Instytut Literacki i miesięcznik „Kultura”, które od razu niemal stały się najważniejszymi instytucjami polskiej powojennej emigracji.

Z obu tych powodów dla promoskiewskiej ekipy w Warszawie był postacią niepożądaną. Oczywiście nie było szans, by w PRL ukazały się wydane w Paryżu jego wstrząsające świadectwa *Wspomnienia starobielskie* i *Na nieludzkiej ziemi* (długo docierały nad Wisłę jedynie w pojedynczych egzemplarzach przemyconych z Zachodu i dopiero z czasem zaczęły być powielane – w niewielkich oczywiście nakładach – przez wydawnicze podziemie. A że zapis cenzury tyczył samego nazwiska Czapskiego, krajowi czytelnicy mieli utrudniony dostęp nawet do jego tekstów poświęconych malarstwu i literaturze. A eseistą był przednim! Mieli też ograniczone możliwości poznania jego malarstwa – a był przecież już od lat 30. XX wieku uznanym przedstawicielem krakowsko-paryskich kapistów. Jedynie na fali odwilży Października '56 pokazano 25 jego obrazów na wystawach w Poznaniu i Krakowie.

Nawet po Sierpniu '80 sowieckie wspomnienia Czapskiego były nielegalne. Jednak w 1983 roku cenzura pozwoliła krakowskiemu Znakowi wydać zbiór jego esejów o sztuce i duchowości *Patrząc* (niektóre pochodziły z paryskiej „Kultury”, choć tego wciąż nie dało się zaznaczyć). A w stołecznym Muzeum Archidiecezjalnym w 1986 roku zorganizowano wystawę jego rysunków i obrazów olejnych.

Drogę do powrotu otworzył dopiero rok 1989. Symboli może być kilka. Wystawa *Wnętrze. Człowiek i miejsce. Józef Czapski w stulecie urodzin* w krakowskim Muzeum Narodowym, zorganizowana wedle koncepcji Krystyny Zachwatowicz w 1996 roku, a potem otwarcie – znowu staraniem p. Krystyny i Andrzeja Wajdy – Pawilonu Czapskiego z ekspozycją pokazującą wszechstronność jego dzieła i życia. Wydanie pracy Erica Karpelesa *Prawie nic. Józef Czapski. Biografia malarza* (Noir sur Blanc 2019).

Ogłoszenie precyzyjnie odczytanego *Dziennika wojennego* (Próby, 2022).

Teraz nakładem Więzi w serii *Archiwum Kultury* pojawił się pierwszy tom korespondencji Czapskiego z Giedroyciem. Obejmuje okres kształtowania się pomysłu na Instytut Literacki i „Kulturę” oraz ich powstania (lata 1943–1948). W listach przeważają wątki redakcyjno-towarzyskie, ale za to jakie – można choćby się dowiedzieć o kulisach wyboru i opublikowania ideowych manifestów środowiska, a więc na przykład rozprawy Leona Bluma *Na miarę człowieka*, *Krucjaty bez krzyża* Arthura Koestlera czy fragmentów *Dżumy* Alberta Camusa (w „Kulturze” ukazały się w 1948 roku, podczas gdy w kraju powieść wyszła dopiero w roku 1957). Dzięki kontaktom Czapskiego Giedroyc zdobył wtedy dostęp do czołowych intelektualistów Zachodu – poza wspomnianymi także do samego André Malraux. Tym niecierpliwiej trzeba czekać na kolejne zbiory *Listów* (korespondencja trwała do 1991 roku).

Z kolei oficyna a5 ogłosiła tom *Najwyższy człowiek świata* dokumentujący głęboką przyjaźń między Czapskim a Adamem Zagajewskim. Dowodem są zarówno zapiski samego Czapskiego, jak poświęcone „mistrzowi” (jak pisze o nim Zagajewski) wiersze, eseje, listy. Największe wrażenie robią detale wskazujące na prywatne oblicze Czapskiego. Zagajewski wspominał: „Gdy go poznałem – w roku 1983, pierwszym roku mojego zamieszkiwania w Paryżu – miał osiemdziesiąt siedem lat. Już zdaje się nie jeździł na swoim sławnym motorowerze, już rzadko wybierał się do Paryża. Poza tym jednak był człowiekiem w gruncie rzeczy młodym, pochłoniętym malowaniem, lekturami, rozmowami z przyjaciółmi”. A w wierszu *Król* zauważył: „Był już bardzo stary. Ale umysł wciąż niezwykły. / O pewnej znajomej (równie niemłodej jak on): / *To sławna petersburska piękność; przyjrzyj się / jej twarzy.* Wciąż malował. Żył. Pisał. I myślał”. Zaznaczał przy tym: „Za wcześnie jeszcze na zrozumienie, kim był Józef Czapski. Był tak twórczy, że mogliśmy mieć cząstkowy tylko obraz Czapskiego – malarza, pisarza, myśliciela, świadka historii i wreszcie człowieka tak dobrego, tak niezwykłego w swej prostocie i tak szczodrego w przyjaźni, że chętnie uczyniłoby się zeń miarę człowieczeństwa”.



Krzysztof Burnetko – niegdyś wieloletni dziennikarz „Tygodnika Powszechnego”, później tygodnika „Polityka” (z którym współpracuje do dziś), pasjonat nart i autor wielu książek, z których najmilej wspomina te o Marku Edelmanie.